Nr. 51 Tarnów dnia 16 grudnia 1928. Rok IV.

NASZ GŁOS

Cena egzemplarza 15 gr. Prenum. kwartalna: w Tarnowie 2·25 zł. na prowincji 2·50 zł.

Tygodnik polityczno-społeczny.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: TARNÓW, UL. SEMINARSKA 7.
Redaktor przyjmuje w dnie powszednie od godziny 4. do 5. po południu.
Telefon Nr. 433. Konto P. K. O. Kraków 407.615. Telefon Nr. 433.

Drobne ogłoszenia za słowo 15 groszy. Ogłoszenia handlowe według obliczeń

TREŚĆ:

Czuj duch!

II.

W poprzednim numerze zwróciliśmy uwagę na najgroźniejszego wroga Polski, wroga z zewnątrz.

Wróg zewnętrzny swojem stanowiskiem wyczekującem skłania cały naród do czujności, do gotowości obrony naszych granic, naszej ziemi, Ojczyzny drogiej.

Ale znane jest z historji, że gdy nieprzyjaciel nie mógł nas zmóc orężnie — próbował szukać zdrajców, sprzedawczyków lub upadłe jednostki, aby szerzyć wśród nas niepokój wewnętrzny, niezadowolenie, zniechęcenie, lenistwo ducha lub rozprzężenie sił moralnych. Akcja podobna znana też jest z historji ostatniej wojny, zwłaszcza w Rosji.

I niejednokrotnie już tak było, że mężnie potykaliśmy się z wrogiem zewnętrznym, widomym, a ponieśliśmy klęskę od wroga wewnętrznego, niewidomego, który w przyjaznej masce zatruwał dusze tak długo, aż dopiął swego celu. Dowód: rozbiory Polski.

Wróg wewnętrzny...

Różne stosuje metody i formy walki. A mają one jeden cel: rozluźnić naszą spoistość duchową i narodową.

A że więzią moralną, jaka trzyma w karbach nasz naród, nasz polski, słowiański temperament jest wiara katolicka, więc w tę wiarę koncentruje się atak wrogich sił — sposobami tajemnemi, kuszącemi, złudnemi, czasem pod pozorem nauki, haseł wolności, spaczonych pojęć o ludzkości.

Wiedzą o tem dobrze wrogowie, że religja katolicka była u nas zawsze mistrzynią naszego życia prywatnego i narodowego i dlatego za wszelką cenę starają się odciąć od życia narodu naszego to źródło, jakiem jest katolicyzm.

I diatego to, gdy u nas na ziemiach b. Królestwa kongresowego, przed wojną zjawił się marjawityzm — to Rosja użyczyła mu i opieki urzędowej i pomocy pieniężnej, aby w ten sposób rozbić naszą spoistość narodową. Gdyby nie wojna, to sekta ta mogłaby wielkie spustoszenie sprawić pod opiekuńczemi skrzydłami Rosji i mogłaby doprowadzić do wynarodowienia szerokich mas, podobnie jak protestantyzm u Mazurów pruskich wykorzenił wśród nich ducha polskiego.

Nie znamy jeszcze źródeł tajemnych, skąd i dlaczego rzuciły się na nasz naród te odmęty sekciarstwa w pierwszych latach odrodzonej państwowości. Z biegiem lat dopiero ujawni

O zjednoczenie chrześcijańskiego ruchu zawodowego w Polsce.

Na Konferencji delegatów Zjednoczenia Chrześcijańskich Związków zawodowych w Katowicach w dniu 8 grudnia 1928 r. wygłosił Ks. Senator Ludwik Kasprzyk, viceprezes Centrali Ch. Związków Zawod. referat, który poniżej zamieszczamy.

I. Proszono mnie ze strony Komitetu, bym wypowiedział kilka słów na temat ideowego kierunku pracy „Zjednoczenia Chrześć. Związków Zawodowych". Tylekroć na ten temat mówiono, pisano, a jednak rzecz sama jest ciągle aktualna i należy znowu do niej nawiązać.

Teoretyk socjalizmu Straubinger napisał o socjaliźmie następujące zdanie: „Ihr Vater ist die materielle Nogewesen, und ihre Mutter die Liebesarmut der Zeit"(jego ojcem była nędza, a jego matką brak miłości); zdanie rzeczywiście prawdziwe. Zapisała historja, jak wyglądały stosunki w świecie pracy przy końcu 18 stulecia i w pierwszej połowie19 w. W Anglji pracował robotnik 14—16 godzin, pracowały kobiety, pracowały dzieci, na porządku dziennym była praca nocna kobiet i dzieci. Materjalna nędza ówczesnego robotnika dla nas; dzisiaj wydaje się wprost nie do pojęcia; a tak było. Brak miłości, zimne wyrachowanie u pracodawców było rzeczą naturalną, zresztą tak dyktował ogólnie przyjęty i jedynie uznany kierunek „liberalizmu" jako system społeczny.

Występuje na widownię dziejową socjalizm. Rozpoczyna się walka o uwłaszczenie i emancypację czwartego stanu t. j. robotnika. Walka ta była ciężka; powoli, w twardych zmaganiach zdobywa robotnik, wywalcza „szlachectwo pracy". Wreszcie za naszych już czasów Kongres Wersalski, który podyktował światu po wojnie pokój, stwarza jakby ukoronowanie tych tytanicznych walk robotnika nowoczesnego, t. j. światowe ministerjum pracy pod nazwą „Międzynarodowe Biuro Pracy" przy Lidze Narodów w Genewie. W tym samym roku w jesieni odbywa się w październiku na wolnej ziemi amerykańskiej w Waszyngtonie „Pierwsza Konferencja Międzynarodowa Pracy", gdzie stanowi się światowe podstawy dla zagadnienia pracy.

Tak się przedstawia jedna strona wielkiego problemu, jakie stanowi „Praca". Zwycięstwo jest po stronie robotników, ale to wielkie zagadnienie ma jeszcze drugą stronę, nad którą również nie można przejść do porządku dziennego. Do wielkiego zagadnienia pracy wprowadzono problem, który winien był zostać nienaruszony, a mianowicie walkę o światopogląd. Już nie szło o poprawę bytu robotnika, ale postawiono zasadę dziejowego materjalizmu i tacy głowacze, jak Marks, Engels, Bebel, Liebknecht wypracowali w trudzie program, który miał usunąć światopogląd chrześcijański zupełnie z życia robotnika. To też siłą faktu musiały w świecie pracy zrodzić się dwa kierunki, które można określić tem zdaniem: „tu chrześcijanizm, tam materjalizm". Rozpoczęła się walka dwóch kierunków; byliśmy świadkami wielkich zmagań.

Jako punkt przełomowy i datę zwrotną w walce tej, trzeba postawić rok 1891. Wtedy bowiem wszystkie dążności, programy, usiłowania wielkich ludzi w obozie chrześcijańsko-społecznym doczekały się niejako sankcji przez wielki akt z dnia 15 maja 1891. Jeszcze dziś wielu ludzi w świecie nie zdaje sobie sprawy z wielkiej-wprost przełomowej doniosłości tego aktu Leonowego. Powiem, iż w historji tego rodzaju dat o znaczeniu światowem i tak głęboko wnikającem w życie społeczne i gospodarcze jest nie wiele. Możnaby z datą powyższą porównać datę edyktu Medjolańskiego z r. 313, lub też datę zatwierdzenia zakonu ubogiego Brata Franciszka przez Innocentego III. w r. 1209. Wyraźnie w tym akcie zostało stwierdzone, iż nie ma i nie może być zgody pomiędzy kierunkiem, który głosi materjalistyczny światopogląd, a kierunkiem, który opiera się na światopoglądzie chrześcijańskim. Orędzie papieskie wydało wyrok nieubłagany na klasowość, na socjalizm Marksowski i wskazało oparcie w chrześcijańskim solidaryźmie społecznym.

Wielkie znaczenie encykliki „Rerum novarum" najlepiej ocenia minister światowy pracy, socjalista Dyr. Albert Thomas, który dopieroniedawno temu sławił encyklikę Leonową i podniósł w słowach pełnych uznania rolę społeczną i zasługi Kościoła katolickiego. Dyr. Thomas w swoim sprawozdaniu rocznem o działalności międzynarodowego biura pracy nie ograniczył się, jak to bywa zwyczajnie, do kilku ogólnikowych frazesów, ale zestawił cały szereg faktów, które ilustrują dobitnie rolę Kościoła i jego zasługi w dziedzinie społecznej.

Leon XIII. życzył sobie, by trzy czynniki współdziałały na polu kwestji socjalnej, a mianowicie Kościół, któremu, jak zaznaczyliśmy, Dyr. Thomas złożył entuzjastyczną pochwałę, państwo i wreszcie organizacje robotnicze, oparte na zasadach chrześcijańskiego solidaryzmu. C. d. n.

się przyczyna tego parcia sekciarstwa na Polskę.

Oto jeden ze sposobów ataku wroga wewnętrznego: sekciarstwo, wróg widoczny.

Jednak wobec rozkładu moralnego wśród kierowników sekt — atak z tej strony jest tak slaby, że go spokojnie odeprzeć można.

Gorszą jest akcja czynników ukrytych, wrogich Kościołowi, występujących w Polsce coraz śmielej.

Oto szereg faktów:

W połowie czerwca została uchwalona w Sejmie i Senacie głosami lewicy, mniejszości narodowych i częściowo klubu jedynki (B. B. W. R.) rezolucja wzywająca rząd do zniesienia okólnika ministerjalnego o nauce religji katolickiej w szkołach, o praktykach religijnych dziatwy szkolnej i przymusie nadzoru nauczycielstwa przy wykonywaniu przez uczniów praktyk religijnych.

Zerwała się w całej Polsce katolickiej burza protestów przeciw wprowadzeniu tej rezolucji w życie i rząd jej nie wprowadza.

Ujawniło się dzięki mimowolnemu czy umyślnemu wypowiedzeniu się senatora, socjalisty-literata Struga, że wielu członków stronnictw: P.P.S., Wyzwolenia a także z B. B. W. R. należy do tajnej organizacji przeciwkatolickiej, do masonerji, że są w Polsce loże masońskie różnego pochodzenia, że szereg Niemców w Polsce stoi na czele lóż masońskich w Poznańskiem.

Przyszło do wiadomości podane przez ks. Godlewskiego o wykładzie dla oficerów policyjnych, urządzonym przez Ministerstwo Spraw Wewn., wykładzie, w którym rola masonerji omówiona została w sposób bardzo przychylny.

Masonerja, jako tajny związek, mający między innemi jeden z głównych celów walkę z Kościołem i moralnością katolicką, została potępioną przez Kościół. Wobec tego pisma katolickie wystąpiły przeciw masonerji i spotkały się z odzewem pism lewicowych i niestety także pism zbliżonych do dzisiejszych sfer rządzących »Epoki« i »Przełomu«, które nietylko wystąpiły w obronie masonerji, ale też z szeregiem artykułów, usiłujących wywrzeć nacisk na rząd, aby wykonał antyreligijne uchwały Sejmu i Senatu, proponujących usunięcie przysięgi z sądów i wojska, atakujących konkordat zawarty ze Stolicą apostolską, domagających się od rządu uznania wszystkich sekt w Polsce.

Tego nawet „Dzień Polski“, organ stronnictwa politycznego, wchodzącego w skład obecnej „Jedynki“ nie mógł już ścierpieć i zamieścił na swych łamach artykuł pióra p. Jana Bobrzyńskiego, w którym czytamy następujące uwagi:

„Uderza „Epoka“ z otwartą przyłbicą w moralność i religję, popierając występne sekciarstwo i dążąc do rozluźnienia wszelkich więzów i moralnych autorytetów religijnych, bez których każdy tłum nabiera instynktów zwierzęcych. — Wystawia masonerję na piedestał polskiej myśli twórczej i narodowej racji stanu, co dziwić musi w dzienniku, posądzanym przez jednomyślny vox populi o subwencje rządowe, z całą pewnością nie w tych celach udzielane“.

Nikt ani na chwilę nie przypuszcza, żeby Rząd nasz przeznaczał pieniądze na podważanie religji i moralności. Wszak byłoby to sprzecznem z zadaniami Rządu — jako kierownika i stróża dobra publicznego, byłoby też sprzecznem z postanowieniami prawnemi.

Wiadomem też jest powszechnie (twierdzą tak posłowie z sanacji, ci, którym nie jest obojętny Kościół katolicki i moralność chrześcijańska), że póki utrzymuje się rząd obecny, to do walki z Kościołem katolickim nie przyjdzie — ale to nas usypiać nie powinno, zwłaszcza, że równocześnie ze wszystkich stron kraju dochodzą do wiadomości fakty o walce z katolicyzmem.

I tak:

Na Wolnej Wszechnicy w Warszawie profesor Szymanowski usunął krzyż z sali wykładowej wydziału weterynaryjnego.

W Łodzi żyd Milman wystąpił z protestem przeciwko zawieszeniu krzyża w lecznicy Kasy Chorych dla dzieci suchotniczych w Tuszynku, ale mało tego — zażądał ukarania tego, kto zarządził zawieszenie krzyża.

We Lwowie, w 7 klasowej szkole imienia św. Anny, kierownik tej szkoły kazał zdjąć ze ścian krzyże z wizerunkiem Chrystusa Pana i obrazy Matki Boskiej Częstochowskiej, zastępując je małemi krzyżykami bez wizerunku Zbawiciela. Na zarządzenie to oburzyło się nauczycielstwo i młodzież szkolna. Udano się do inspektorów szkolnych, panów Kuchciaka i Wańczury. Inspektor Kuchciak umył ręce i odesłał delegację do p. Wańczury, a ten oświadczył, że kierownik szkoły nic złego nie zrobił, wykonał tylko polecenie władz, (jakich?!), zalecające „jednolite przyozdobienie klas“.

W Małopolsce między Żółkwią i Kulikowem niewyśledzeni dotąd zbrodniarze zniszczyli wszystkie figury i krzyże przydrożne, już to rozbijając kamienne figury, już to przepiłowując krzyże drewniane u podstaw.

Nie wolno nam lekceważyć tych objawów i faktów. Nie wolno zamykać oczu na rosnące niebezpieczeństwo. Najpierw należy wezwać do czujności wszystkich katolików a potem skupić rozproszone siły, zorganizować je do walki z wrogami Kościoła, z masonerją, z sekciarstwem. Biadaniem sprawie katolickiej nie pomożemy.

Do walki z wrogami Krzyża i Kościoła, z tymi wewnętrznymi wrogami Polski, do obrony naszych najwyższych dóbr moralnych muszą stanąć wszyscy dzielni Katolicy.

Mąka jasna, czy ciemna?

„Nie mogą się ludziska wydziwować, czemu rząd wydał zarządzenia, regulujące przemiał pszenicy na 65%, a żyta na 70%, czyli czemu to mąka i chleb mają być odtąd ciemniejsze. Nie dociekając tej sprawy powiadają zwłaszcza nasze strapione tem gosposie: „przecież to nie wojna, żeby zakazywać wymiału jaśniejszej mąki“.

Nie wojna... i wojna.

Nie wojna, bo nie słychać huku armat, ni złowrogiego „hurra“, ale i wojna, wojna z przywozem niepotrzebnych artykułów z zagranicy, wojna z biernym bilansem handlowym, wojna ze szczerzącem do nas kły widmem dewaluacji złotego, w razie gdybyśmy nie przeciwdziałali zawczasu złemu.

Polska rokrocznie musi przywozić z zagranicy zboże a zwłaszcza mąkę, ponieważ własna produkcja rolna nie wystarcza nam na wyżywienie kraju. Aby zmniejszyć ten przywóz rząd chwycił się rozporządzenia co do przemiału tak, aby wymielano ze zbóż więcej mąki a mniej otrąb. Obliczono, że skutkiem takiej gospodarki będzie trzeba rocznie o przeszło 500 tyś. cetnarów zboża mniej sprowadzać z zagranicy, niż dotychczas, co poważnie zaważy na naszym bilansie handlowym.

Powiadają niektórzy, że właściwszem byłoby podnieść wydajność naszej roli, niż czynić ograniczenie w przemiale. I o tem rząd pamięta. Dlatego to buduje pod Tarnowem nową fabrykę nawozów azotowych, a zamierza jeszcze kilka takich fabryk wystawić w różnych punktach kraju. Dlatego też czyni rząd przygotowania do osuszenia bagien poleskich i popiera finansowo wszelkie usiłowania zmierzające do podniesienia wydajności roli.

Ale te wszystkie rachuby mogą na długie lata zawieść, zwłaszcza wobec wzrostu zaludnienia, a także i dlatego, że podniesienie wydajności ziemi nie da się tak szybko osiągnąć.

Zagadnienie wyżywienia ludności zaprząta w coraz większym stopniu wszystkie państwa. W Niemczech powstała i rozwija się silnie przy poparciu rządu specjalna nauka poświęcona racjonalnemu sposobowi wyżywienia ludności. Podobnie i w innych państwach.

Nauka doszła do wyników, że mąka ciemna i chleb ciemny ma o wiele większą wartość odżywczą, że więc przez przemiał niskoprocentowy wiele pożywnych części ziarna szło do otrąb, ponieważ bliżej łuski zbożowej położone są w ziarnie bardzo ważne składniki potrzebne dla organizmu ludzkiego.

Młynarstwo w pogoni za zyskiem przyzwyczaiło ludność do spożywania bielszej mąki i bielszego chleba. O wartości mąki świadczyła

---

List robotnika.

Szanowny Panie Redaktorze!

Nieraz zastanawiatem się nad tem, dlaczego w naszem społeczeństwie robotnicy nie cieszą się zaufaniem, albo jak się to mówi pomiędzy nami „nie mają dobrej marki“ i o tem często prowadziłem rozmowy z moimi znajomymi robotnikami.

Oczywiście zabarwieni na czerwono czyli socjaliści mają gotową odpowiedź: burżuje nie lubią robotnika, bo on przedstawia pracę, która jest odwiecznym wrogiem kapitału, reprezentowanego przez burżujów. Rzecz jasna, że w to nie wierzą sami socjaliści i jeżeli jest antagonizm między kapitałem a pracą, to jest on w znacznej bardzo części rozdmuchiwany sztucznie przez prowodyrów socjalistycznych, którzy chociaż tak głośno krzyczą, że im tylko o robotnika chodzi, w rzeczywistości żerują na nieświadomości robotnika i robią na nim pieniądze, za które nabywają fabryki, folwarki, kamienice, jakeśmy to niedawno czytali o krakowskich głowaczach socjalistycznych.

Chociaż sam jestem robotnikiem i przykro mi to powiedzieć, jednak w imię prawdy wyznać muszę, że ogromnej części winę tego, że społeczeństwo nasze trzyma się zdala od robotnika, ponoszą sami robotnicy. Znam robotników tarnowskich prawie wszystkich i mogę to powiedzieć, że solidni, rzetelni robotnicy i sumienni nie mogą się żalić na niechęć w społeczeństwie.— Owszem wszyscy ich szanują, z zaufaniem powierzają im robotę i dobrze za nią płacą, bo robota ich jest uczciwa i sumienna. Niestety takich robotników jest niewielu. Znaczna większość robotników, skądinąd nawet niezłych ludzi, dużo umie gadać o upośledzeniu robotnika, o małych zarobkach, o braku pracy, o prawach robotnika opartych na rozmaitych rozporządzeniach państwowych, ale o obowiązkach robotnika nie lubi słuchać. A na to nikt nie poradzi. Obowiązki są nieodłączne od praw i o tyle tylko rozumny i uczciwy człowiek powołuje się na swoje prawa, o ile wypełnił odpowiadające im obowiązki.

Jak robotnik tak pracuje, że widok jego przy pracy gorszy i irytuje ludzi, bo się tylko obija z kąta w kąt, ćmi papierosy, prowadzi rozmowy i dysputy i co trochę pyta się która godzina, żeby jak najprędzej rzucić robotę, to niema prawa wymagać, żeby go ludzie szanowali. Kilka tygodni temu pytałem się jednego obywatela żyda, o którym wiedziałem, że ma zamiar dobudować piętro na swoim domu, dlaczego tego nie zrobił w lecie, a on mi odpowiada: „Miałem taki zamiar, ale gdy się przypatrzyłem, jak idzie robota u mojego sąsiada, powiedziałem sobie: miałbym się gniewać i patrzeć jak za moje pieniądze robotnik próżnuje, i tylko spycha robotę, jak go kto nie pilnuje, to wolę dać spokój, bo ja nie dlatego na grosz ciężko pracowałem, żeby go puszczał swem niedbalstwem nieuczciwy i niesumienny robotnik.

A trzeba tu dodać, że ludzie dobrze wiedzą i widzą, jak wielu robotników lekkomyślnie puszcza i trwoni grosz, który mu łatwym sposobem z ich nibyto pracy przychodzi.— W soboty popołudniu i całe niedziele od samego rana w szynkach spotyka się najwięcej robotników. Licho ubrany, w kiepskich buciętach stoi przy szynkwasie i polityku je, zakrapiając się piwem czy wódką. Prawda, że to są przeważnie same wybiórki robotnicze, ale niestety w ostatnich czasach takich wybiórków jest coraz więcej — a wszystko to uczniowie i wychowankowie socjalistów. Do kościoła nie pójdzie, żyje jak nieczłowiek i jakże może mieć pretensję, żeby go ludzie szanowali.

Przepity, zmęczony, niewyspany a może i głodny, bo zarobek otrzymany w sobotę poszedł na spłatę sklepu za pobrane przez tydzień towary i na picie, idzie w poniedziałek do roboty, zły na siebie i na cały świat, a kto mu winien? On sam tylko, ale on tego nie chce przyznać, gotów całą winą zwalić na burżujów.

Świat to wszystko widzi i lituje się nad takim niby robotnikiem, bo to przecie człowiek z duszą nieśmiertelną, bo to przecie chrześcijanin, ale nie wymagajcie, żeby takich robotników szanował i miał do nich zaufanie.

W tem wszystkiem jest i to niedobre, że przez głupotę czy lekkomyślność czy złą wolę takich trutniów, szkodę ponosi i uczciwy robotnik, bo kto się sparzy raz i drugi na takim robotniku, to nic dziwnego, że się odnosi z niechęcią do robotnika wogóle. Ale temu nie winni ci, po socjalistycznemu nazwani „burżuje“, lecz winni sami robotnicy.

Może się niejeden taki robotnik pogniewa, jak to będzie czytał. Ale lepiej będzie, jak my sobie sami prawdę powiemy, a nie damy się tumanić bzdurom socjalistów, którzy właściwie w takiej mętnej wodzie robotniczej największe i najgrubsze ryby łowią.

Pana Redaktora pięknie pozdrawiam.

—o—

dotąd jej jaśniejsza barwa. Obecnie badania naukowe stwierdzają, że tak nie jest, że wartość jasnych mąk i jasnego pieczywa była niższą niż ciemnych, że więc przemiał dotychczasowy był zbytkowy, nieracjonalny i rozrzutny.

Dlatego sprawa ekonomicznego wykorzystania ziarna musiała zająć czynniki państwowe i doprowadzić do ograniczeń w przemiale zboża dla dobra państwa i zdrowia ludności.

Poradnie weterynaryjne w Tarnowie, Tuchowie i Gromniku

Wartość materjału hodowlanego w powiecie tarnowskim jest tak znaczna, że ochrona tegoż od różnych chorób jest konieczna. Dlatego Komisja Rolna wyłoniona z tutejszej Rady Przybocznej Tymcz. Zarządu Powiatowego, uchwaliła utworzenie w tutejszym powiecie poradni weterynaryjnych w Tarnowie — dla gmin powiatu sądowego tarnowskiego, w Wydziale powiatowym, dla gmin zaś powiatu sądowego tuchowskiego w urzędzie gminnym w Tuchowie i w Gromniku.

W poradniach tych udzielane będą bezpłatnie porady weterynaryjne dla wszystkich zgłaszających się hodowców.

Cała akcja w poradniach polegać będzie na uświadomieniu mas ludności co do istoty chorób zwierzęcych i sposobu ich leczenia; w zakres zaś tych porad bezpłatnych wchodziłyby w szczególności wszystkie zwierzęce choroby wewnętrzne: jak wskazania co do leczenia chorób przewodu pokarmowego, oddechowego, wymienia i t. p. Tylko w razie konieczności zabiegów weterynaryjno — hirurgicznych odnośna strona uiścić będzie musiała pewną niewielką opłatę, zależną od przeprowadzenia takiego.

Za lekarstwa przepisane przez poradnie weterynaryjną, liczyć będą wskazane przez ordynujących pp. weterynarzy apteki, znacznie niższą cenę.

Poradnie weterynaryjne rozpoczną swą działalność od 1 go stycznia 1929 r. i udzielać będą porad w Tarnowie w Wydziale powiatowym w każdy czwartek, w Tuchowie w tamtejszym urzędzie gminnym w godzinach od 10 — 12 tej w południe także w czwartek, a w Gromniku w soboty między godziną 9 — 11 tą przed południem w kancelarji majątku p. Włodzimierza Olszewskiego. Porad udzielać będą zupełnie bezpłatnie desygnowani do tego celu pp. lekarze weterynaryjni, a to w Tarnowie referent weter. starostwa Michał Chwalibiński, w Tuchowie zaś i w Gromniku miejski lekarz weterynaryjny z Tuchowa Anatol Hatała.

Tej chwalebnej inicjatywie Tymcz. Zarządu Powiatowego w Tarnowie należy wyrazić uznanie.

Wolne posady dla podoficerów rezerwy.

Powiatowa Komenda Uzupełnień w Tarnowie zawiadamia, że Lowódca 6 p. p. Leg. w Wilnie posiada kilkanaście wolnych etatów na podoficerów zawodowych i reflektuje na przyjęcie kandydatów z terenu P.K.U. Tarnów, którzy odpowiadaliby następującym warunkom:

Wykształcenie conajmniej cztery klasy szkoły ludowej,
Ukończenie szkoły podofic. z wynikiem dobrym,
Rocznik nie starszy jak 1904,
Stopień wojskowy kaprala,
Nie karany sądownie.

Podania z własnorecznie napisanym życiorysem należy przesyłać do Dowództwa 6 p. p. Leg. w Wilnie przez powiatową Komendę Uzupełnień w Tarnowie.

LISTY.

Szczucin ad Dąbrowa

W sierpniu b.r. Rada gminna w Szczucinie wybrała burmistrzem, znanego przemysłowca i dzielnego pod każdym względem Obywatela tut., p. Władysława Flisowskiego. Wytworzona z zewnątrz secesja usiłowała udaremnić wybór ten, jednak dzięki p. Staroście St. Szeligowskiemu, który w swoim Powiecie bardzo szczerze i energicznie się wszystkiem zajmuje, wybór został zatwierdzony. Przy głosowaniu stanęli jak jeden mąż żydzi (6 ciu ich, powiadają ze strachu przez secesją), no i 2 óch katolików przeciw wyborowi p. Flisowskiego. Wszystko jednak spaliło na panewce! Nowy burmistrz okazał

się wprost mężem opatrznościowym i teraz widzą nawet zacietrzewieni antagoniści, że wybór był ze wszech miar należyty. P. Flisowski swoją inteligencją, znajomością ustaw i energją przy zrozumieniu obowiązków względem Gminy i miasteczka oraz taktem swoim zjednywa sobie uznanie i poparcie w całej Radzie za podjętą pracę i zamierzenia. Tak więc tylko życzyć mu należy szczęścia, powodzenia i wytrwania na tem stanowisku!

W niedzielę dnia 16 września br. odbył się „Tydzień dziecka“. Dziatwa szkolna i z Ochronki pod opieką S. S. Służebniczek N. M. Panny i Nauczycielstwa udała się do Kościoła na Mszę św. poranną, podczas której przemawiał Ks. Katecheta W. Klimek, a chór szkolny pod batutą naucz. J. Pudłównej śpiewał bardzo ładnie nabożne pieśni. Po Kościele odbyła się zbiórka dla najuboższych dzieci po ulicach miasteczka, która przyniosła 161 zł. Na drugi dzień — wolny od nauki — po urządzonym pochodzie dziatwy z chorągiewkami po ulicach, udano się wraz z Gronem naucz. i gośćmi do uroczego lasku we „Świdrówce“ i tu odbyła się przy ciepłym i słonecznym dniu, zabawa dla dziatwy. Satysfakcją było patrzeć na rozmaite gry i zabawy i uciechy dziecinne pod pomysłowem kierownictwem naszego nauczycielstwa. To też radości, śmiechów, gwaru i wesołości nie było końca. Dziatwę uraczono różnemi przekąskami i słodyczami sumptem inteligencji i kilku mieszczan. Po zabawie urządziła dziatwa z chorągiewkami piękny korowód po mieście, poczem udała się do Szkoły, gdzie z ogromnem zajęciem słuchała specjalnej audycji radjowej. Tydzień dziecka pozostawił niezatarte wrażenie w młodocianych umysłach; niestrudzonym aranżerom należy się serdeczna podzięka od dziatwy i starszych.

W następną niedzielę tj. 23 go września odbył się „Dzień Matki“ w sali Kasy Dra Stefczyka, staraniem „drużyny dramatycznej“ Koła T. S. L. i przy udziale starszej młodzieży szkolnej. Urozmaicony program rozpoczęła Przewodnicząca Komitetu, żona tut. lekarza, pani L. Markowska, prześlicznem przemówieniem na temat znaczenia Matki w ognisku rodzinnem i w społeczeństwie, wobec Boga, Kościoła, Religji katolickiej i Ojczyzny pod osłoną tej wspólnej, naszej Matki, Królowej Korony Polskiej, której cała Polska jak długa i szeroka i cały świat katolicki, składa zawsze hołd i uważa Ją za symbol miłości i opieki zarówno wszystkich matek jak i dzieci. Przemówienie to nagrodzono długo niemilknącymi oklaskami wypełnionej po brzegi sali. Dwie pieśni: O matko moja St. Moniuszki i Bajki K. Słobudzkiego odśpiewał pięknym barytonowym głosem p. Kazimierz Matzner. Akompaniował p. Borzędowski, junior. Bardzo pięknie wypadła deklamacja — jak zwykle — pny Róży Wajdowiczówny pod tyt. „Spartanka“ z muzyką Marjana Signio, również serdecznie oklaskiwana. Nader efektownie wypadł śpiew dziatwy szkolnej pod kierunkiem pny Julji Pudłówny: Kołysanka i Przylecieli Sokołowie z naddatkami zyskały huczne i nienstające brawa. Imponująco wypadła recytacja „Matka“ — wyjątek z Reymonta, p. Ciepielowskiego z Dąbrowy. Wieczór zakończono wesołą jednoaktówką „Monogram“ Siemaszki w układzie Blizińskiego, odegraną z humorem i werwą przez „Kółko dramatyczne“. Zespół był wyborny. Zarówno panie jak i panowie walczyli o palmę pierwszeństwa. Świetnie wypadła rola niemca w interpretacji Dra Markowskiego i Cybulkiewicza w roli p. Matznera. Czysty dochód ponad 100 zł. przeznaczony został dla najbiedniejszej dziatwy.

W dniu „Wszystkich Świętych“ odbyła się przy współudziale wszystkich Organizacji manifestacja narodowa — jak co roku — na cmentarzu w Szczucinie celem oddania hołdu „Nieznanemu Żołnierzowi“ i spoczywającym tam dwom Bohaterom z r. 1863-go śp. Józefowi Korasadowiczowi i Franc. Czerniejewskiemu. Cmentarz był rzęsiście oświetlony, a śpiewy roznosił wiatr w każdą stronę.

W następnym liście nieomieszkam przesłać Szanownej Redakcji opis odbytego obchodu w 10-tą rocznicę Niepodległości naszej, tudzież „Święta Młodzieży“ w dniu 18-go listopada jako w dniu Patrona Młodzieży św, Stanisława Kostki.

Szczucin dnia 4 grudnia 1928.

Władysław Janikowski.

Udział Tarnowa w Wszechsłowiańskim Zjeździe Śpiewackim.

Dziesięciolecie niezawisłości politycznej odrodzonej naszej Ojczyzny święci całe Państwo, organizując w czasie Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu pokaz kulturalnego dorobku, w którym poczesne miejsce zajmie i kultura śpiewacza polska.

Dzięki bujnemu rozwojowi śpiewactwa polskiego nasza twórczość i odtwórczość chóralna wznosi się na coraz wyższy poziom techniczny i artystyczny. Świadome wysokiego znaczenia kultury śpiewaczej Zjednoczenie Polskich Związków Śpiewaczych postanowiło zorganizować w czasie P. W. K. Wszechsłowiański Zjazd i turniej śpiewaczy, połączony z zawodami wszystkich Związków Śpiewaczych całej Rzeczypospolitej i całej Słowiańszczyzny.

Święto to odbędzie się od 18 do 22 maja 1929 r. (Zielone Święta).

Całe Śpiewactwo polskie powinno odczuć i zrozumieć olbrzymią doniosłość tego święta, które w swych rozmiarach i treści nabierze znaczenia wielkiego państwowo - twórczego i narodowo - kulturalnego aktu. To też wszystkie zespoły śpiewacze powinny wziąć udział w tym Zjeździe, aby wypadł jaknajpotężnej.

Musimy wykazać wobec całej Słowiańszczyzny, że przynajmniej pod względem ambicyj kulturalno - twórczych jesteśmy równorzędni z naszymi braćmi, Słowianami, jeśli istotny poziom i stan naszego dorobku śpiewaczego, nie we wszystkiem jeszcze na porównanie z nimi pozwala.

Tarnów będzie reprezentował na Zjeździe chór Tow. Muzycznego mieszany i męski. Aby godnie wystąpić rozpoczęły się już próby chóru, które odbywają się w każdy wtorek i piątek pod dyrygenturą p. dyr. Orzecha.

Z prasy tarnowskiej.

Mamy obecnie w Tarnowie 3 tygodniki polskie, 1 polsko-żydowski i 2 żydowskie. Jest to liczba stanowczo za duża w stosunku do liczby czytelników. To też z góry można przewidzieć, że tyle pism nie utrzyma się w naszem mieście. Ale właśnie ta liczebność sprawia, iż niejedna sprawa jest oświetlona z wielu stron, choć nie brak i pogoni ślepej za popularnością.

I tak w związku ze zbliżającymi się wyborami **do Zarządu i Dyrekcji Kasy Oszczędności** pisze „Hasło“, iż socjaliści „chcą przeprowadzić wybory według swej woli“ oczywiście przy pomocy radnych żydowskich, że dyrektorem chcieliby mieć w Kasie Oszczędności „jedną z czołowych osób w mieście, obecnie odkrytego już zwolennika P. P. S.“ (dr. Kr.) — że jednak kandydatem sfer gospodarczych na stanowisko dyrektora jest dotychczasowy dyrektor ks. Inf. Mysor. Pisze Hasło:

„Jest on w tej Kasie mężem konieczności. Z zaufaniem w jego rządach połoźonem łączy się aż 2,500.000 zł. tam ulokowanych.

Wycofanie tego kapitału przez wierzycieli równałoby się ruinie instytucji“.

Zarzuty jakie stawia P. P, S. są miarą ich kąta widzenia na wszelkie instytucje, jakie oni opanują. Kasa Chorych jest tego smutnym i dosadnym przykładem.

W tej samej sprawie kończy swe uwagi „Słowo tarnowskie“:

„Zwycięstwo P. P. S. równałoby się upadkowi polskiej placówki gospodarczej, bowiem większość udziałowców wycofałyby swoje kapitały, nie chcąc ich dawać w ręce P. P. S i Bundu“.

„W obronie naszego teatru“ — napisał M. K. zaczepny artykuł w młodocianym „Przeglądzie tarnowskim“, powtarzając w innej formie niedorzeczne zarzuty umieszczone w neubergowskim „Kurjerze tarnowskim“.

Goniąc za popularnością mdłe pisemka próbują zabawić się cudzym kosztem i wmawiać w przygodnych czytelników (a takich w Tarnowie jest najwięcej), że „Nasz Głos“ „tamuje pierwsze poloty i życie artystyczne“, sypie tendencyjne napaści itp. frazesy.

Tymczasem artykuł „Naszego Głosu“ p. t. „Teatr a moralność“ nie zawierał żadnej domyślnej tendencji i ni jednym słowem nie zaczepiał „Stałego teatru amatorskiego“. Przeciwnie poświęcił mu najobszerniejszy ze wszystkich miejscowych pism artykuł i ściągnął nim wiele osób ze sfer katolickich na premjerę.

Nie róbcie wideł z nożyczek, któremi jest opinja publiczna, wyrażona przez prasę. Raczej otwarcie napiszcie, że drażni was każdy głos w sprawie moralności chrześcijańskiej.

Z gniazda hodurowskiego.

Podane przez czas wieści o ucieczce kierownika tarnowskiej sekty hodurowskiej z żoną i córką kościelnego—sprawdzają się. Opowiadają też, że ów apostoł pożyczył sobie na drogę pieniędzy, z funduszów przeznaczonych na budowę zboru.

Przyszła też wiadomość, gdzie się obraca ów duchowny. Pisał mianowicie do jednej miłej mu osóbki, Hodurzanki, że przebywa na kresach, w Wileńszczyźnie (tam go jeszcze nie widzieli — przyp. zec.) W liście tym miał prosić swych byłych parafjan o przebaczenie i wytrwałość przy tak pięknej wierze, mającej tak godnych kierowników.

Jednak list ten nie trafił do przekonania niektórych wyznawców „głupstwa narodowego“ i odgrażają się głośno sądem, tak że nawet nowoprzysłany młodzik—pryczer nie może wzburzonych uspokoić.

Czy nie lepiej, by roztropniejsi porzucili takie głupstwa i hece.

Bo są tam już niektórzy tak otumanieni, że postępek Jurgielewicza bronią i buńczucznie opowiadają, że nikt mu nic nie może zrobić, bo jego brat, czy kuzyn jest adjutantem pana Prezydenta.

Uważamy jednak, że o ile głoszone wiadomości są prawdziwe, to Jurgielewicza sąd nie minie. Zresztą w tej sprawie ma najwięcej do powiedzenia mąż i ojciec wywiezionych przez księdza hodurowskiego niewiast.

„Ułani księcia Józefa“

Wodewil w czterech aktach z muzyką, śpiewami i tańcami. Napisał N. Mazur. Muzykę i śpiewy harmonizował por. kapelm. 16 p. p. Ciapski. Premjera Stałego Teatru Amatorskiego w Tarnowie, grana 9 grudnia 1928 r. Reżyserował kap. Znamirowski.

„Jak Pyzdry—Pyzdrami! jeszcze takiej zabawy nie było! —woła w I. akcie zuchwały porucznik ułanów ks. Józefa, Janusz (por. Szydek), uniesiony nadzieją, że pułk będzie przeniesiony na nową kwaterę do Kalisza.

„Jak Tarnów — Tarnowem, jeszcze tak wystawionej sztuki nie było“ — powtarzała rozentuzjazmowana publiczność, po brzegi wypełniająca w ubiegłą niedzielę nawę Sokoła I. Może w tem określeniu była pewna przesadada, ale też i dowód, że premjera St. Teatru Amat. spętała Tarnowian swym czarem scenicznym.

Nie można oczywiście występów teatru amatorskiego mierzyć miarą kreacyj Jaracza, lub miarą zawodowych, zgranych zespołów amatorskich. Trzeba też mieć choć trochę wyrozumiałości dla pierwszych kroków naszego scenicznego benjaminka, zwłaszcza że znanem jest powszechnie, jaki ogrom pracy włożono, by jak najlepiej wypadła ta premjera.

Były pewne niedociągnięcia — ale zacznijmy od plusów.

Melchjor Kropka, zgryźliwy „obywatel i kupiec w jednej osobie“ (por. Stelmach), Aniela, urocza wdówka (p. Okoniowa), typowy ordynans Grześ, (wachm. Kolasiński) to najlepiej postawione postacie niedzielnej premjery; lepiej niewielu zawodowych aktorów oddaćby je mogło.

Wyniosła p. Kropkowa (p. Mackówna), z godnością się noszący radca municypalny Marcin Przybyziemski (p. Kwiczala), żona jego Marjanna (p. Kellerowa), córka ich Zofja (p. Błonarowiczowa), porucznik Stanisław (kap Znamirowski), to aktorzy nie daleko od pierwszych trzech odbiegający: grą, dykcją i mimiką.

Godnie reprezentował na scenie pułkownika Zarębę p. por. Barniak; natężenie skali głosu mogłoby grę jego wysoko postawić.

Miłe były w roli rywalek Józia i Zuzia (pp. Piotrowska i Szczygłówna). Ujmująca była cała grupa dziarskich ułanów ks. Józefa w historycznych mundurach.

Ogólnie podobała się w roli Pazderskiej p. Kwiczalanka, która mimo swej epizodycznej postaci odtworzyła mieszczankę ówczesnej epoki bardzo udatnie. Radzilibyśmy też zwrócić uwagę na młodego adepta Teatru amatorskiego, p. Partykę, który swoim miłym głosem barytonowym rokuje na naszej scenie nadzieje.

O innych rolach trudno coś określonego napisać; nie miały sposobności wypowiedzieć się i wystawić dostatecznie.

Najwięcej oklaskiwano: niezrównanego Kropkę i Grzesia, popularnego Kwiczalę, balet i koncert ksalofonisty odegrany w czasie przerwy po trzecim akcie. Te dwie ostatnie produkcje bisowano.

Balet wypadł po królewsku. Figury, pomysłu p. Okoniowej oddawały znakomicie treść poszczególnych fragmentów „Wiązanki pieśni ułańskich“. Potęgowały wrażenie krakowskie tęczowe stroje tańczących. Uroczy był ów balet, choć bardziej zestrajałby się ze stylem sztuki polonez.

Orkiestra pod batutą por. Ciapskiego jak zawsze bez zarzutu, chóry za słabe liczebnie. Kostjumy stylowe, zastosowane do epoki, ks. Józefa przenosiły widzów zapewnie w te czasy krynoliny, loków i kolorowych. fraków.

Na osobną wzmiankę zasługują dekoracje. Śmiało można powiedzieć, że w takiej sprawie dekoracyjnej nie była dotąd wystawiona na deskach scenicznych Sokoła, żadna sztuka. Jest to wyłączna zasługa kap. Znamierowskiego, który projektował kostjumy, dekoracje i scenę i sam wiele wykonał przy pomocy Pań biorących udział, warsztatów kolejowych i wojskowych 16 pp. Wogóle wojskowość bardzo wydatnie przyczyła się do wystawienia „Ułanów“.

Minusy: pierwszy akt jest mało zajmujący, ale jest to właściwość I aktu, który przedstawia znudzonych ułanów. Następne akty za to odpłacają swem bujnem życiem. Większość aktorów była na scenie po raz pierwszy, dlatego gra wywołuje w niektórych momentach wrażenie naturalności, gdy tymczasem scena musi odtwarzać życie, ale zawsze podniesione idealistycznie do potęgi, tak aby widz czuł się nie jak w domu. Scena musi rozpraszać szarość dnia codziennego i przenosić widza w świat złudzenia. Ale teatr amatorski dopiero przez częstą grę nabiera tej cechy prawdziwego teatru.

Charakteryzacja nieco szwankowała

Zestawiając cały rachunek z premjery: plusy i minusy mają się tak do siebie jak 7 : 2.

Te pięć punktów przewagi warto pójść zobaczyć, kto nie widział jeszcze „Ułanów ks. Józefa“ w kunsztownej wystawie „Stałego teatru amatorskiego“ w Tarnowie. A grają ich po raz drugi w niedzielę, 16 b. m.

PODZIĘKOWANIE.

Dyrekcja szkoły powszechnej im. Kopernika składa J. W. Panu Jeżowi, kapitanowi 16 p.p. uprzejme podziękowanie za ofiarowaną czaplę do nauki poglądu. *Dyrekcja.*

Uroczystość obchodu rocznicy bitwy pod Łowczówkiem

zgromadziła 8 b. m. dość znaczne grono uczestników, którzy wyjechali do Pleśnej osobnym pociągiem o godz. 8·30 rano. Tam w kościele parafjalnym o godz. 9·45 odprawił mszę św. i wygłosił kazanie ks. proboszcz wojsk. Pinda. Po nabożeństwie pochód ruszył na cmentarz poległych na górze nad Łowczówkiem, gdzie ks. Pinda odmówił w kaplicy cmentarnej modlitwę za poległych, poczem odczytano rozkaz i złożono wieńce, a muzyka 16 pp. odegrała hymn żałobny. Przemówił imieniem miasta p. as. prof. Wojciechowski.

Dowiadujemy się, że w przyszłości obchody łowczówkowskie odbywać się będą już nie w porze zimowej. Skłaniają do tego Zw. legjonistów zeszłoroczne wypadki odmrożenia, tegoroczny, przykry wypadek omdlenia jednego z uczestników, skutkiem uciążliwego z powodu odwilży marszu, brak chóru, który nie może forsować głosu na zimnem powietrzu, na górze i co najważniejsze brak publiczności, która w obchodzie łowczówskowskim wzięłaby masowo udział, gdy by odbywał się w porze ciepłej.

Kronika.

Inż. Romuald Wowkonowicz, dyrektor tut. Gazowni Miejskiej, kilkuletni prezes T. S. L., został powołany na stanowisko naczelnego dyrektora „Polmina“ we Lwowie.

Tradycyjna Wenta spożywcza na cele Towarzystwa św. Wincentego à Paulo odbędzie się w niedzielę dnia 16 grudnia 1928 r. o godzinie 3 ej po południu w sali Sokoła I.

Po raz drugi — *„Ułani Księcia Józefa“* wodewil w 4 aktach z muzyką, śpiewami i tańcami odegra *„Stały teatr, amatorski“* sekcja „Tow. Muzycznego“ w niedzielę 16 b. m. o godz. 8 wiecz. w sali Sokoła I. Ceny zniżone.

Wieczór artystyczny Żeńskiego hufca harcerskiego odbędzie się w sobotę, 16 b. m. w sali Sokoła I. o godz. 8 wieczorem. Bardzo bogaty i urozmaicony program podają afisze.

Cena mąki. Ponieważ doszło do wiadomości Magistratu, że niesumienni kupcy i handlarze wykorzystują ustawowe ograniczenia dotyczące przemiału pszenicy i wypieku pieczywa i podbijają sztucznie ceny mąki pszennej dotychczasowych gatunków, żądając nadmiernych cen, wobec tego Magistrat na posiedzeniu w dn. 8 b. m. ustanowił za najładniejszą grysikową mąkę krajową lub też zagraniczną sprowadzaną cenę detaliczną **92 gr. za 1 kg.**

Wszystkich płacących wyższe ceny od cen przez Magistrat ustanowionych, wzywa Magistrat w interesie dobra publicznego o donoszenie miejskiemu Komisarjatowi targowemu tych kupców, którzy nie stosują się do ceny ustanowionej.

Ostrzeżenie. Poraz wtóry otrzymujemy od naszych czytelników ostrzeżenia przed pp. Soldingerem i Miłówką, którzy naciągają nieznających się na tych panach.

Z KRONIKI ŻAŁOBNEJ.

D. Zygmunt *Doliwa* **Dzikowski.** Odszedł na drugi świat dnia 11 b. m. Powszechnie znany i ceniony dla zalet charakteru, emer. starszy lekarz powiatowy. Jaką popularnością się cieszył świadczyły masy publiczności z różnych sfer na pogrzebie, który się odbył w piątek 14 b. m.

Zmarły był przyjacielem „N. Głosu“ i umieszczał w nim w r. 1925 7 artykuły z hygieny życia codziennego i trafne uwagi w „Głosach z miasta“.

Requiescat in pace.

LIPSCHÜTZ PINKAS ur. 1898 r. Dąbrowie pow. Dąbrowa unieważnia zagubioną książkę wojskową wydaną przez P. K. U. Tarnów, oraz certyfikat przynależności.

OBEJMĘ POSADĘ gospodyni na probostwie lub w dużym domu. Znam się dobrze na prowadzeniu kuchni, jak również na gospodarstwie

Adres: Mieczysław Tymków, Tarnów. Państ. Fabr. Związ. Azot. Dział elektrotechniczny.

PRZEPISYWANIE NA MASZYNIE.

Przyjmuje wszelkie przepisywania na maszynie. Wykonuję szybko, tanio w żądanym czasie. Również uczę pisania na maszynie.
Surma Tuchowska
obok „Konstancji“ (przez dworzec towarowy.)

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor Władysław Turek. Nakładem Wydawnictwa „Naszego Głosu“. — W drukarni Ludwika Styrny w Tarnowie.